Nr. 161. **We Lwowie Sobota dnia 12. Czerwca 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 60 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłano 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. czerwca.

Dzisiejszy telegram z Hawany doniósł, iż powstańcy na Kubie wysadzili dynamitem w powietrze pociąg osobowy wiozący hiszpańskich żołnierzy. Walka na Kubie trwa więc ciągle, a chociaż w ostatnich czasach dzienniki europejskie zajęte w pierwszej linji wojną grecko-turecką nie podawały nowych wiadomości o przebiegu walk na Kubie, mimo to walki te nie ustały, a antagonizm między Hiszpanami a powstańcami przybrał jeszcze, o ile to było możliwem, ostrzejszy charakter.

Obie strony walczą z różnem powodzeniem. Raz zwyciężają powstańcy, drugi raz Hiszpanie. Według urzędowych sprawozdań jenerała Weylera, zachodnie prowincje Kuby miały już być zupełnie uspokojone i oczyszczone z powstańców, we wschodnich zaś miały być tylko dwa oddziały powstańcze; jeden złożony z 200 ludzi, pod wodzą kapitana Banderosa, drugi zaś z 80 ludzi pod wodzą Gomeza.

Tymczasem doniesienia z innych stron dowodzą, że obliczenia jen. Weylera są zupełnie nieprawdziwe. I tak według zdania korespondenta madryckiego dziennika *Heraldo*, a więc człowieka wcale niesprzyjającego powstańcom, w „uspokojonych“ prowincjach zachodnich znajduje się 9000 powstańców, a więc o 40 razy więcej, niż ich jen. Weyler naliczył na całej wyspie, a cały wschód wyspy zajęty jest przez wojska powstańcze. Sprzeciwia się również obliczeniom jen. Weylera ta okoliczność, że utrzymuje on tam zawsze jeszcze 100.000 żołnierzy, których przecie nie potrzebowałby, gdyby miał do walczenia tylko z kilkuset powstańcami.

Wysadzenie w powietrze pociągu, o czem doniósł telegram, odbyło się w pobliżu Hawany, a więc w prowincji zachodniej, według zdania Weylera, zupełnie uspokojonej. W tych czterech rzekomo uspokojonych prowincjach znajduje się — jak już wyżej wspomnieliśmy 9000 powstańców. Z nich 1500 operuje w Pinar del Rio, 2000 w prowincji hawańskiej, 800 w prowincji Matanzas a 4000 w prowincji Villas, pod kierownictwem naczelnego dowódzcy powstańców Maxima Gomeza. Korespondent *Heralda* twierdzi, iż powstańcy w „uspokojonej“ prowincji Villas, tak dobrze urządzili się w górach i opanowali je do tego stopnia, że sieją i zbierają spokojnie. Oprócz tego posiadają liczne stada bydła.

Maximo Gomez posiada gwardję przyboczną, składająca się ze 150 jeźdźców. Jego taktyka jest ta sama, co pierwej. Ogranicza się na tem, że stacza małe utarczki z wysuniętemi placówkami hiszpańskiemi, lub napada z zasadzki na małe oddziały wojska hispańskiego. Zorganizował też znakomicie służbę wywiadowczą. Dowiaduje się on natychmiast, skoro tylko oddział hiszpański wyruszy przeciw niemu; wówczas wysyła kilku ludzi, którzy z przeciwnej strony napadają na oddział i cofają się następnie w fałszywym kierunku, tak że Hiszpanie zostają zawsze wprowadzeni w błąd co do miejsca, w którem Gomez się znajduje.

Między czterema prowincjami zachodniemi a wschodnią częścią wyspy znajduje się znany łańcuch szańców hiszpańskich, „T r o c h a,“ przeznaczony do izolowania powstańców na wschodzie wyspy od powstańców w prowincjach zachodnich i do przeszkadzania wspólnemu ich działaniu. W szańcach tych znajduje się 8000 żołnierzy hiszpańskich. Artylerja liczy 24 dział. „Trocha“ składa się z 66 dwupiętrowych wież, zaopatrzonych w otwory do strzelania, między któremi znajduje się 66 blokhauzów w części wysuniętych naprzód, w części postawionych w tyle linji, tak że ich załogi mogą z załogami wież utrzymywać ogień krzyżowy. — Oprócz tego znajduje się tam 360 bardzo wysokich wież strażniczych, z których za pomocą reflektorów elektrycznych można w nocy oświetlić okolicę na odległość 500 metrów. Po obu stronach „Trochy“ założono liczne „jamy wilcze“ i inne sztuczne przeszkody z drutu. Spotrzebowano na ten cel nie mniej jak 4500 klm. drutu, za który zapłacono pół miljona pesetów.

Zupełnie inaczej ma się rzecz w prowincjach wschodnich Comagney i Oriente, gdzie hiszpańska armja operacyjna nie spotkała się prawdopodobnie jeszcze z powstańcami. Znajduje się tam pod jenerałem Calixto Garcia 5000 powstańców, z tych 600 konnych. Broń, amunicję i zapasy żywności posiadają oni w dostatecznej ilości. Oprócz tego większego korpusu istnieją jeszcze inne operujące samodzielnie oddziały powstańców po 600, 400 i 200 ludzi. — Jeden z nich zostaje pod dowództwem Polaka, jenerała Karola Rolowa. — W tych okolicach są wogóle wszyscy mieszkańcy rokoszanami. Ci, którzy nie zaciągnęli się do szeregów, popierają powstańców na każdym kroku.

Dotychczasowe straty Hiszpanów oblicza wspomniany korespondent *Heralda*, jak następuje: Armja hiszpańska liczyła podczas powstania mniej więcej 160.000 żołnierzy, z których 17.500 poległo z ręki nieprzyjaciela, lub umarło wskutek żółtej febry i innych chorób; 12.100 rannych i niezdatnych do dalszej walki odstawiono do Hiszpanji. W szpitalach na Kubie znajduje się 14.300 żołnierzy. Razem wynoszą tedy straty Hiszpanów 43.900 żołnierzy, pozostaje jeszcze pod bronią 116.100.

Deficyt w budżecie wyspy podniósł się na 49 miljonów pesetów. Koszta wojenne wynoszą miesięcznie 38 miljonów pesetów. Wskutek podwyższenia cywilnego personalu urzędniczego wydaje rząd 400.000 pesetów miesięcznie więcej, niż dawniej. Tym sposobem wynosi nadwyżka kosztów rocznie 462 miljonów pesetów, które Hiszpanja z wielkim tylko trudem może pokryć. Winna ona armji kubańskiej żołd za sześć miesięcy.

* * *

Rozruchy, wzniecone w Brazylji przez głośnego fanatyka Conselheiro, o którym już kilka razy pisaliśmy, zaczynają przybierać coraz groźniejsze rozmiary i sprawiają rządowi niemało kłopotu. Rząd sposobi się do wielkiego ataku, a do Bahji przybyło już 10 bataljonów piechoty i dwa pułki artylerji. Główną komendę objął jenerał Artur Oskar. Kilka okrętów wojennych ma odpłynąć do Bahji. Antoni Conselheiro podobno ma 8.000 żołnierzy, którzy walczą z fanatyczną zaciekłością. Niektóre dzienniki utrzymują, że ruch Conselheira ma charakter monarchiczny, ale dowody, które przytaczają na poparcie tego twierdzenia, są bardzo niepewne i zapewne nikogo nie objaśnią ani przekonają.

* * *

Od kilku tygodni pojawiają się w dziennikach włoskich wiadomości o wytoczeniu Crispiemu procesu za różne nadużycia, aby następnie znów uledz zaprzeczeniu.

Otóż obecnie *Gazetta Piemontese* ogłasza rozmowę z wyższym urzędnikiem sądowym z Bolonji. Sędzia ten stanowczo zapewnił, iż sądy włoskie nie ulegną naciskowi, mającemu na celu zaniechanie postępowania przeciwko Crispiemu. Oskarżenie przeciwko byłemu prezesowi gabinetu obejmuje trzy grupy: najpierw przestępstwa, popełnione przez Crispiego na urzędzie, podczas gdy był ministrem, dalej pospolite przestępstwa popełnione w czasie urzędowania, nareszcie pospolite przestępstwa popełnione wtedy, gdy Crispi nie był na urzędzie. Co do dwóch ostatnich kategoryj osądzić może Crispiego zwykły trybunał, punkt pierwszy podlega kompetencji senatu.

Wzmiankowany sędzia z Bolonji zapewnia, że sądy w ostatnich czasach miały poszlaki, iż Crispi zaczerpnął znaczniejszej sumy z banku neapolitańskiego i darował ją pewnemu krewnemu swojemu. Oprócz banków osoby prywatne także dostarczały Crispiemu funduszów, a on za to protegował ich interesa. Proces Crispiego tedy będzie bardzo sensacyjny i niebywałe rzeczy na jaw wyciągnie. Tak zapewnia *Gazetta Piemontese* na podstawie wzmiankowanych informacyj.

KORESPONDENCJE.

Berlin 8. czewca.

(Wrażenie z Moabitu. — Kongres socjalistów polskich).

O politycznem znaczeniu wielkiego dramatu policyjnego, który się rozegrał na znanej sali moabickiej, rozpisywać się obszernie nie potrzebuję, uczyniliście to już przedemną, słusznie zwracając uwagę między innemi na nierozwiązaną dotąd zagadkę toruńską, która tak brzemienną była w następstwa, a która mimo swej doniosłości, ani słowem nie została poruszoną w procesie. Już to wiele niezmiernie ważnych spraw, które były albo w bezpośrednim, albo choćby tylko pośrednim związku z bohaterami procesu i instytucji, którą oni reprezentowali, pozostało bez odpowiedniego wyjaśnienia, mimo, że opinja publiczna od lat wielu niemi się zajmuje i że one uchodzą za mniej lub więcej publiczne tajemnice. Albowiem tak nadprokurator jak przewodniczący trybunału wyłączyli starannie z procesu wszystko, cokolwiek nie odnosiło się wprost do winy, zarzuconej komisarzowi i jego ajentowi, i nie pozwalali mianowicie obrońcy Lützowa na żadne „sensacyjne“ zapytania w tym kierunku. Ztąd proces zawiódł oczekiwania wielu; nawet poważne pisma zarzucają kierownikom procesu zbyt wielką skrupulatność. Ale nie o tem chciałem tutaj pisać, pragnę tylko podzielić się z wami kilku wrażeniami więcej zewnętrznemi, jakie odnieśli naoczni świadkowie moabickiego dramatu.

Ogólnie zadziwiało zachowanie się głównego oskarzonego, komisarza Tauscha. Przez całe kilkanaście dni, kiedy zasiadał na ławie oskarzonych, nie spojrzał ani razu na publiczność, ani też na współoskarżonego Lützowa, który teraz odgrywał rolę głównego świadka przeciw niemu, zaledwie z obrońcami swymi od czasu do czasu zamienił słówko. Siedział zwrócony do przewodniczącego, pochylony nieco w tył, mając przed sobą flaszeczkę z orzeźwiającym płynem, którym nacierał sobie czoło, gdy mu było gorąco, a gorąco było mu chyba ciągle. Wyglądał zupełnie zamknięty w sobie, a nawet apatyczny, tak, jakby mało go całe niezwykłe otoczenie obchodziło.

Nawet wyroku uwalniającego wysłuchał z takim spokojem i apatją, jakoby nie wiele sobie z tego robił, a powinszowania kilku kolegów policyjnych, którzy stenografowali przesłuchy dla prezesa policji berlińskiej i ministra spraw wewnętrznych, przyjął z chłodem, który ogólnie podpadł; nie zważał także wcale na aklamacje z audytorjum, w którem od czasu do czasu odzywały się oklaski i inne dowody życzliwości dla niego, raz tylko odwrócił się w tę stronę i podziękował wojskowym ukłonem pewnemu wysokiemu jegomości, który po ogłoszeniu opinji sędziów przysięgłych na głos zawołał: „Kapitalny chłop, ten Tausch, byłoby go szkoda“.

W ogóle publiczność zebrana w audytorjum, a składająca się przeważnie z przyjaciół policji politycznej i jej funkcjonarjuszy, dziwne robiła wrażenie. Ta rezygnacja, a raczej pewność siebie u Tauscha i niesforne zachowanie się publiczności, która jakby z góry była przekonaną, że oskarzony wyjdzie cało z tej ciężkiej operacji, były jakoby w przyczynowym związku z sobą i różni różnie to sobie tłómaczą. Przewodniczący często nawoływać musiał publiczność do zaprzestania owacyj na rzecz oskarżonego, przeważna jej część zachowywała się nie jak w sądzie, gdzie miano rozstrzygnąć o wolności i honorze człowieka mocno obwinionego, ale jak w ogródkowym teatrzyku. Kręciły się także po audytorjum zagadkowe figury, o których dziennikarze, znający różne arkana policyjne powiadają, że ów słynny Normann-Schumann jest w porównaniu z niemi gentlemanem. „Demimonde“ był również reprezentowany, — a liczne jego reprezentantki uzbrojone były jak w teatrze — w lornetki. Złośliwi powiadają, że właśnie te koła bliskie utrzymują stosunki z tajną policją i jej funkcjonarjuszami.

Vorwärts socjalistyczny, który z procesu bije wielki kapitał dla propagandy swego stronnictwa, uważa, że daleko lepiej zachowują się robotnicy na sądzie, aniżeli część publiczności w audytorjum podczas 10-dniowego procesu i że Tausch wart tej publiczności i publiczność Tauscha.

Po uwolnieniu obwinionego wzniosła owa część publiczności okrzyk tryumfu na cześć jego i okrzyki te towarzyszyły mu aż do pobliskiej winiarni Beckera, gdzie go oczekiwała garstka znajomych i przyjaciół, pomiędzy nimi kilku czynnych oficerów i stałych, w służbie posiwiałych urzędników policyjnych. Tausch przybył do winiarni w towarzystwie rotmistrza Dietricha Kotzego, bratanka słynnego eksmistrza ceremonji, który czekał na niego z dorożką przed sądem. Nie długo jednak zabawił w winiarni, która się wnet zapełniła liczną gawiedzią i razem z owym rotmistrzem wsiadł znowu do dorożki, aby odwiedzić żonę, żegnany u progu winiarni przez dwóch policjantów wedle przepisanej formy po wojskowemu. Podobno przyjaciele Tauscha wysłali zaraz po ukończeniu procesu liczne telegramy do przeciwników policji politycznej. Jeden z nich brzmi według konserwatywnej *Tägliche Rundschau*,

„Sekretarz stanu Marschall, urząd spraw zagranicznych, Berlin. Serdeczne gatulacje! Maksymiljan Harden, Königin Augustastrasse 8.“

Jeżeli istotnie brat nadburmistrza poznańskiego, Harden, który, jak wiadomo, jest zaślepionym bismarkowcem i wybitny bierze udział w frondzie bismarkowskiej, dopuścił się owej złośliwości, to mielibyśmy jeszcze jedną wskazówkę, gdzie szukać należy klucza do rozwiązania zagadki, w Moabicie niestety nierozwiązanej.

„Polscy“ socjaliści urządzili w Berlinie w dni Zielonych Świątek swój zjazd partyjny, który już *Gazeta robotnicza* i niemieckie pisma socjalistyczne reklamowały jako wielki czyn polityczny w obozie polskiego „proletarjatu.“ W ogólności przedstawiał się ten tyle reklamowany zjazd dość marnie, jak na wysiłki, jakie robiono, aby jak najwięcej „towarzyszy“ zwabić na niego i okazać, że polscy socjaliści w obrębie państwa niemieckiego stanowią poważny czynnik polityczny. Bynajmniej nie lekceważymy tego ruchu, który mógłby się stać niebezpiecznym, gdyby mógł liczyć na powodzenie w szerokich warstwach naszego ludu, ale na szczęście prócz garstki zbląkanych, ludzi politycznie nie wyrobionych, łatwo mianowicie na wychodźtwie ulegających podszeptom ludzi, również przez niemieckich socjalistów uwiedzionych, ogół naszych warstw robotniczych nie poszedł na lep socjalistycznych frazesów i mrzonek i wiernie trzyma się sztandaru wiary i narodowości, przekazanego im w spuściźnie po przodkach.

Że tak jest, przekonał nas III. zjazd „polsko“-socjalistyczny, na którym wiele namłócono słomy, nakłócono się między sobą i uchwalono cały szereg rezolucyj, bez praktycznego znaczenia.

Na sali „Englischer Garten“, w którym zjazd się odbywał, panowały pustki. Nie było na niej więcej jak 90 osób, w tej liczbie około 10 „uświadomionych“ kobiet i kilkunastu delegatów. Przybyli delegaci pomiędzy innemi z Poznania, Gniezna, Trzemeszna, Katowic, Berlina, Hamburga, Brandenburga, Lipska, Wrocławia, Wilhelmsburga itp.

Na wstępie pierwszego posiedzenia odśpiewano pieśń zaczynającą się od słów „Ludu roboczy“, poczem „towarzysz“ Morawski obecnie redaktor, a dawniej stolarz, były kandydat na posła do parlamentu z poznańskiego okręgu wyborczego, zagaił zjazd, dając pogląd na rozwój stronnictwa, które, jego zdaniem, ma na celu „wyzwolenie ludu polskiego z ekonomicznego i narodowego niewolnictwa.“

Przewodniczącym zjazdu został p. Berfus z Berlina, ekskandydat na posła z powiatu inowrocławskiego, który wskazywał na szlachtę polską i duchowieństwo jako na główne zapory rozwoju socjalizmu wśród polskich mas ludowych. Co na to panowie Recke i Bosse? Narzekał też przewodniczący na niejaką pannę Luxenburg, która usiłowała wypędzić socjalistom polskim wszelkie mrzonki narodowe i dla swych „idei“ znalazła posłuch u pewnej części polskich towarzyszy. Zarząd stronnictwa zdołał jednak plany panny Luxenburg pokrzyżować i utrzymać się także przy narodowych aspiracjach stronnictwa.

Po sprawozdaniu sekretarza Merkowskiego zajmowano się wyrzucaniem niedogodnych delegatów socjalistycznych. Wśród ogromnej wrzawy, a raczej burdy pokazano drzwi delegatowi Wolnemu z Wrocławia, który śmiał urządzanie polskich zjazdów partyjnych nazwać „fikcją“, za to pozwolono pozostać na sali delegatowi Kasprzakowi z Poznania, mimo, że go oczerniono jako „szpicla“, gdy oświadczył, że stoi na gruncie stronnictwa. Gdy jednak na drugi dzień nie chciał dąć w jednę trąbkę z zarządem, pokazano mu również drzwi, a nawet wykluczono go ze stronnictwa.

Towarzysze Igliński z Hamburga, Thiel z Berlina i Golibrodzki z Berlina żądali uchwalenia wotum nieufności dla zarządu za liczne wykroczenia przeciw „zasadom demokratycznym“ (!), większość jednak po dość długiej kłótni wniosek ten odrzuciła.

Z referatów poszczególnych delegatów dowiadujemy się, że liczba członków i towarzystw socjalistycznych znacznie się powiększyła, i że w Berlinie ma *Gazeta Robotnicza* obecnie aż 3800 abonentów. (Czy to prawda?! Przyp. korespondenta).

Wniosek o przeniesienie wydawnictwa tego pisma do Poznania odrzucono. Postanowiono już teraz przystąpić do agitacji wyborczej obec przyszłorocznych wyborów parlamentarnych i postawić kandydatów we wszystkich okręgach, gdzie znajduje się większa liczba ludności robotniczej. Mianowicie uchwalono lepiej obrabiać aniżeli dotychczas polskich obieżysasów i sporządzić statystykę stosunków ekonomicznych robotników polskich, aby ją następnie zakomunikować frakcji socjalistycznej w Berlinie.

Do zarządu stronnictwa wybrani zostali Morawski, Merkowski, Thiel, szewc Golibrodzki i robotnik Rybicki, wszyscy z Berlina.

Dotychczasowy przewodniczący stronnictwa drukarz Berfus został przegłosowany.

Podobnym duchem owiane były obrady niemieckiego zjazdu socjalistów z Księstwa i Szląska, który odbył się w Zielone święta w Langenbielau. Socjalistom polskim pozostawiono autonomję w stawianiu kandydatów poselskich w Księstwie.

---

20)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Strażnik, któremu już się znudziła rola słuchacza, odezwał się nagle:

— Toczno tak! wasze wysokorodije...

Naczelnik zwrócił się do całej szkoły:

— Czego wy się uczycie z katechizmu?

Wszyscy razem zaczęli wyliczać, czego się uczą.

— Nie wszyscy... nie wszyscy... jeden niech odpowiada — hamował Bajbuza.

Śród szmeru odpowiedzi padł wyraz — przykazań.

Hamancew pochwycił ten wyraz.

— Przykazań — powtórzył — nu, sławno. Jakich przykazań?

— Kościelnych i boskich...

— Charaszo...

Brodą kiwnął ku uczniom i palcem któregoś wskazał.

— A jakie jest czwarte przykazanie boskie? — zapytał.

— Czcij ojca twego i matkę twoją...

Naczelnik nie zadowolnił się tą odpowiedzią.

— No, i... i... — podpowiadał — i kogo jeszcze?

Uczeń spojrzał na Bajbuzę niepewny; nauczyciel głową skinął.

— I monarchę panującego...

— Atliczno... atliczno... A kogoż jeszcze czcić i słuchać potrzeba?

— Urzędników cesarskich...

Hamancew nie mógł zapanować nad radością swoją.

— Wot eto tak... eto tak... atliczno... Jeślib' nie było czinownikow, nie byłob' pariadku... — dodał sentencjonalnie.

Potem do nauczyciela zwrócił się.

— Dawolno... spasibo...

Powstał z krzesła, a za jego przykładem wysunął się z ławki komisarz włościański. Hamancew podał rękę Bajbuzie.

— Primiernaja szkoła — zauważył do komisarza zwrócony.

A do Bajbuzy rzekł:

— Atliczno... osobym raportom przedstawię was wyższomu naczalstwu.

Bajbuzę pochwała ta zażenowała. Uczuł, że mu nagle krew do twarzy napłynęła, jakby policzek dostał.

Nic na to nie odpowiedział tylko się skłonił. Strażnik pochwycił futro, roztworzył je, ile mógł najszerzej, a przysadkowaty kadłub Iwana Matwiejewicza powoli wciskać się w nie począł i obwijać włosem.

W kilka minut potem zajęczał dzwonek, wiszący przy dyszlu dwóch największych dygnitarzy powiatu, a sanki ruszyły wioząc dostojników — niewiadomo którędy.

VII.

Po tej niespodziewanej wizycie, po tym świetnym egzaminie, Bajbuza pozostał w bolesnem i rozdrażnionem usposobieniu. Pierwszy raz zastosował swoją metodę w praktyce i doznał wstrętu. A przecież za jej pomocą otrzymał to, czego na jego miejscu nikt dotychczas nie otrzymał!

— Może ja za daleko idę? — nasuwało się mu pytanie.

Miał na nie wszakże odpowiedź, która go zadowalniała w zupełności — nie tylko jego, lecz tych wszystkich, dla których przebiegłością swoją trochę światła wytorował.

— Kto wie, czy nie lepiej — rozumował sobie — na tej drodze tylko pracować?

Był to wszakże sofizmat, który pękał jak bańka mydlana — bo to co nazywał pracą, było w samej rzeczy oszukaństwem.

Zgnębiony i zgryziony, nie poszedł nawet tego dnia do wikarego.

Nie omieszkał wszakże uczynić tego strażnik, który trzymał się prawie dosłownie danego mu polecenia, ażeby księży i nauczycieli zawsze miał na oku. W wyszukiwaniu powodów do tego, był niezmordowany. Czy urzędowe zapytanie, czy troskliwość o zdrowie, czy chęć wypicia „riumoczku“, którą kochał nadewszystko — dość, że powodu nie brakło mu nigdy.

Teraz, odprowadziwszy swoich przełożonych do granicy urzędowania innego strażnika, powrócił do Bolestraszyc w doskonałym humorze. Po drodze zatrzymał się przed mieszkaniem wikarego. Ksiądz wiedział o wizycie w szkole, już ze wsi dano mu znać o tem. Jedni drugim udzielali tej wiadomosci, tak samo jak się mówi o pożarze lub nieszczęściu jakiem. Niedoczekawszy się wszakże Bajbuzy, posłał po niego i na herbatę zaprosił. Właśnie oczekiwał przybycia nauczyciela, gdy przed oknami mieszkania stanęły sanki Szczurowskiego.

Spojrzawszy, zrobił mimowolny ruch zniecierpliwienia. Przyszło mu na myśl wszakże, że od niego dowiedzieć się o wszystkiem może.

Strażnik wszedł do izby i pozdrowił księdza. Ręki nigdy mu nie podawał — nie śmiał.

— Filip Iwanowicz jest!? — zapytał.

— Niema. Właśnie czekam na niego.

Twarz strażnika była uśmiechnięta zadowoleniem.

— Wot czeławiek! Nie przyszedł nawet pochwalić się! — zawołał.

— Cóż, jakże tam poszło? — zapytał wikary.

— Atliczno... Astalis' dawolny...

— Chwała Bogu...

— Naczelnik izwolili skazat': „primiernaja szkoła“... i obiecał „predstawit' bo naczalstwu“...

Wikary bardzo się tem powodzeniem ucieszył. Było to zwycięstwo, które pozwalało nie jedną pożądaną rzecz przeprowadzić, bo usypiało czujność wrogów. I dla Bajbuzy osobiście mogło przynieść pewne korzyści: — podwyższenie płacy i pisarstwo gminne.

Powodzenie jego miało jeszcze i moralne znaczenie — jeżeli w ogóle o moralności można mówić w takich wypadkach. Od chwili owego przypadkowego egzaminu, którym tak zachwycony został Iwan Matwiejewicz Hamancew, strażnik począł traktować Bajbuzę z pewnem wyszczególnieniem, a nawet szacunkiem jak człowieka w ogóle, który jest w łaskach u „wyższego naczalstwa“.

Tak rzeczy stały, gdy w kilka tygodni po wizycie naczelnika, Bajbuza otrzymał za pośrednictwem strażnika pisemne polecenie „jawit'sia w kancelariju naczelnika ujezda“.

Bajbuza już się był trochę uspokoił po owych niespodziewanych tryumfach, gdy nagle spadło na niego polecenie — „jawit'sia“.

— Coby to mogło być? — zapytywał wikarego niespokojny trochę.

Znał się nieco na formach moskiewskiego urzędowania i dlatego ów termin „jawit'sia“ nie wydawał mu się niebezpiecznym. Gdyby było coś złego, schowaliby go tak pięknie i cicho jak tylko oni umieją. To go uspokajało. Sama niepewność wszakże ciężyła mu.

Nadszedł tymczasem dzień wyjazdu. Wach dał mu swoje konie do miasta.

Stosownie do rozkazu zjawił się w kancelarji. Kilku pisarków siedziało przy stołach, spoglądając z podełba na każdego wchodzącego i stawiając w duchu pytanie: ile od niego można będzie wziąć?

Bajbuza wszedł trochę nieśmiało i pierwszemu z brzegu podał „papier“ do przeczytania. Ów spojrzał, przebiegł oczyma i zwracając papier od niechcenia, rzekł, nachylając się nad stolikiem:

— Podażdat'!... Naczalnik zaniat...

Odszedł nieśmiało i przy progu stanął.

— Dalsze... w drugim pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Antisemityzm.

I. Mowa, jaką Drumont wypowiedział na pierwszem zebraniu ligi antisemickiej w Paryżu, brzmi w streszczeniu, jak następuje:

„Żydzi i judofile, starając się podburzyć przeciwko nam klasy wykształcone, przypisują ruchowi antisemickiemu taki charakter, jakiego on nie posiada wcale. Jedni wystawiają nas, jako szaleńców, owładniętych judomanją, niemal jako zbiegów z domu obłąkanych, którzy wszędzie widzą w gorączce żyda, jako średniowiecznych agitatorów, zamierzających wskrzesić dziki anachronizm pogromów żydowskich *quand-même*. Inni zapewniają, że jesteśmy religijnymi fanatykami, głoszącymi wytępienie żydów, dla tego tylko, że oni modlą się inaczej niż my. *Wszystko to wierutne kłamstwo!*

Antisemityzm nigdy nie opierał się na kwestjach religji, a nawet żydzi, gdy to dla nich wygodne, tem wcale nie przeczą. W każdym razie dość powiedzieć, że nigdy nie napadaliśmy ani na jednego rabina, podczas gdy żydzi właśnie oblewają pomyjami i szydzą z naszego duchowieństwa i naszych sióstr miłosierdzia, depczą nogami wszystko, co u nas jest czystego, wzniosłego i świętego. Zresztą jest to jedyny system obrony u żydów. (Mieliśmy tego dowód w artykule pisemka syonistów *„Przyszłość“* porównywającym wypadki chodorowskie z rzezią w Krożach. *Red.*). *Nie odpowiadają nigdy na to, co im się mówi, i przeciwnie, głośno gniewają się na to, czego im nie mówiono wcale.* Gdy się od nich żąda wyjaśnień co do wymuszania, sztuczek giełdowych, różnych argentyńskich i honduraskich pożyczek, co do *Comptoir d'Escompte*, sprawy panamskiej itd. — wznoszą ręce ku niebu i wrzeszczą: „Oto fanatycy! Chcą nam zabronić wykonywania naszych obrzędów religijnych, nie pozwalają nam odprawiać święta paschy i kuczek!“

Ale przecież doskonale jest wiadomem, że nikt czegoś podobnego nie żąda. Przeciwnie pragnęlibyśmy, aby ich święta ciągnęły się, jak rok długi i okrągły: wtedy mniejby sięgali po cudze dobro.

W rzeczywistości zaś nie my, lecz żydzi przez swoje gazety, najzuchwalej i [illegible]tnie, żądali zamykania naszych kościołów; my z kolei, jeżeli nastawaliśmy na zamknięcie, to *tylko jednej świątyni żydowskiej — giełdy.*

Nieprawdą jest, jakobyśmy odbiegli od naszego wieku. Nawet z chęcią powiedzielibyśmy, że jesteśmy prawdziwymi spadkobiercami 1789 r., gdyby właśnie ten punkt nie był jedną z głównych przyczyn różnicy między nami i synami Sema. Rzecz w tem, że jeżeliśmy spadkobiercy, to jacyś bardzo dziwni, dlatego, że spadek otrzymali żydzi, a nie my, żydzi, którzy przy tem postąpili z nami nawet gorzej, niż Jakób z Ezawem. *Nietylko, że nie dali nam polewki z soczewicy, lecz zabrali i samą miskę, przeznaczywszy ją dla skarbowego piroga.* Powie ktoś nio e, że r. 1789 pozostawił w spadku jakieś drogocenne rzeczy i nam, naprzykład w rodzaju „wolność, równość i braterstwo“. Ale to tylko słowa. Wolność nie polega na tem, aby zamykano giełdy pracy i usta niezawisłym pisarzom. *Równość nie polega na tem, aby na jednego żyda, posiadającego trzy miljardy, przypadały tysiące Francuzów, umierających z głodu.* A co się tyczy braterstwa — to jestto zaiste *kainowe braterstwo!* My jesteśmy Ablem.

Niewątpliwie kłamliwem jest także twierdzenie żydów, że środki stosowane przeciwko nim w wiekach średnich i w ogóle kiedykolwiek, były wywoływane we Francji przez wyobrażenia religijne. Wtedy, jak i teraz, była to kwestja czysto ekonomiczna i socjalna. Pomału żydzi monopolizowali wszystko; jak nas poucza Rigord, historyk Filipa Augusta, oni, już za jego dni, owładnęli połową Paryża: *fere medictatem totius civitatis sibi vindicaverunt.*

Z gniewu tych ograbionych i z jęków ofiar żydowstwa każdego innego rodzaju rodził się antisemityzm ówczesny, tak samo jak się rodzi antisemityzm współczesny. Jaka to szkoda, że fonograf podówczas jeszcze nie był wynaleziony. Moglibyśmy usłyszeć głos kupca lub robotnika z XII. stulecia, który mówiłby literalnie to samo, na co płaczą i narzekają drobni kupcy i przemysłowcy i rzemieślnicy XIX. wieku: „Żydz i zabierają nem wszystko, nurtują wszędzie i wszyscy znajdują się w spisku przeciwko nam. W żadnym razie tak dłużej trwać nie może“.

Prawda, współczesny, prostoduszny człowiek w tych oddalonych wiekach jeszcze nie istniał, naiwny akcjonarjusz Panamy jeszcze nie był wynaleziony. Ludzie tych czasów odznaczali się większą odpornością niż my; mieli zdrowe mus kuły i czystą krew; nie mogli sobie wyobrazić, aby cudzoziemcy mogli im przeszkodzić żyć w ich własnej ojczyźnie — na ziemi ich ojców; bronili oni swych praw i swego życia i zmusili żydów do wynoszenia się tam, zkąd przyszli.

Oto, panowie, czego nas uczy historja, gdy ją się bada sumiennie; a jeżeli staniemy na punkcie psychologji, dojdziemy do tych samych wniosków. Ujarzmienie świata przez żydów, jest faktem, który możemy skonstatować sami, widząc, że żydzi są panami wszędzie. Szybkość, z jaką się dokonało to ujarzmienie, jest drugim faktem, dającym się objaśnić przez te same przyczyny, które należą do całego temperamentu Francuzów, jak i od zniszczenia wszystkich podstaw socjalnych, co nastąpiło po rewolucji z r. 1789.

W Kalifornji galicyjskiej.

Lwów 11. czerwca.

Chcąc mieć pełny, plastyczny, a zarazem jaknajobjektywniej przedstawiony obraz świeżych wypadków w Schodnicy, wysłaliśmy w środę wieczorem na miejsce rozruchów jednego z naszych współpracowników, który dziś złożył nam następujące, na naocznej obserwacji i ścisłych badaniach oparte sprawozdanie:

Już w Stryju zetknąłem się z pierwszemi ustnemi relacjami o zajściach w Schodnicy. Do wagonu wraz ze mną wsiadł Anglik z Borysławia p. Taner, który uraczył mnie jedną z bardzo licznych, a jak się potem okazało, również nieprawdziwych, jak inn., wersyj, o przyczynach i przebiegu antisemickich zaburzeń w Schodnicy.

Bardzo kiepską niemczyzną objaśnił mnie, że kupcy schodniccy wyzyskują robotników, sprzedając im drogo złe towary, a żydzi-dozorcy mają się brutalnie obchodzić z robotnikami chrześcijańskimi, posuwając się nawet do bicia. Właśnie jeden taki wypadek poturbowania chrześcijanina przez żyda miał się stać zarzewiem rozruchów.

Na pytanie moje, jak się przedstawia w praktyce ów wyzysk, odpowiedział:

— Chłop pracuje u żyda i w ciągu tygodnia na rachunek bierze u niego wódkę, chleb, sól itd., tak, iż przy wypłacie pozostaje mu z całego zarobku parę guldenów. Ponieważ nie wykonywa żadnej kontroli nad żydem, ma więc z reguły podejrzenie, że jest oszukiwany.

Oszustwa przy wypłatach dzieją się, jak potem stwierdziłem, nie w Schodnicy, gdzie pracują zresztą tylko dwie firmy żydowskie: Gartenberg i Anglobank, lecz w Borysławiu, która to miejscowość zresztą jest sławną jako nora najokropniejszego wyzysku robotników.

Daleko jednak charakterystyczniejszym i ciężej sięgającym wydaje mi się inny motyw niechęci do żydów, jaki mi zacytował Anglik borysławski:

— Chłop widzi, że żyd fizycznie ciężko nie pracuje, a mimo to powodzi mu się dobrze, sądzi zatem, że dzieje się to kosztem jego pracy.

Mieliśmy więc do czynienia z objawem niechęci na tle różnicy usposobień: antagonizm wschodniego sprytu ze słowiańską nieporadnością, a zarazem uzdolnieniem do pracy fizycznej.

Od Drohobycza pociąg idzie okropnie pomału, jakby na przekór owej gorączce, która pędzi tutaj ludzi z dwóch pobudek po miljony lub bankructwo. Wjeżdża się w kraj więcej jak na pół żydowski. Ruch kolejowy na przestrzeni Drohobycz-Borysław stoi frekwencją żydów, że do niedawna jeszcze pociągi nie chodziły wcale w sobotę.

W powietrzu czuć naftę. Po drodze zatrzymuje się uwaga na grupie kominów, z których ulatniają się czarne kłęby dymu. Na froncie czerwonemi literami widnieje nazwisko polskiej firmy: „Wiśniewski i spółka“. Dalej idą fabryki Gartenbergów. W wagonie gwar i ożywienie. Jeden Anglik, dwóch Polaków i dwaj żydzi „niemieccy“. Obaj widocznie wzbogaceni na nafcie. Złote breloki, złote pierścienie, na szyi czarne torebki, w ręku świeży numer *Neue Freie Presse.*

Stajemy w Borysławiu. Niebo powleczone ołowiem, deszcz mży nieznośny. Na dworcu kolejowym czeka kilkanaście „fiakrów“, kursujących na przestrzeni Borysław-Schodnica. Lokuję się w jednym z nich i ruszamy przez *grande rue* borysławską: „ulicę Kościuszki“. Kto nie był w Borysławiu, ten nie tak łatwo wyobrazi sobie piekielny i wstrętny, a zarazem dziwny widok, jaki przedstawia ta ulica, ciągnąca się na długość dwa razy wziętego naszego Łyczakowa z miasta do rogatki.

Po obu stronach szatra parterowe i piętrowe, z drewnianemi galeryjkami i bez nich, skrzywione na lewo lub prawo, jak rząd pijaków. Środkiem płynie majestatycznie nafta, pomięszana z falami błota. Istna Wenecja. W takich miejscach porobione są pod domami mosty z desek dla pieszej komunikacji. Gdzieniegdzie „fiakier“ zanurzy się w nafcie po kolana końskie. Pod domkami ruch szalony. W sklepikach i na dworze sprzedają żydzi owoce, cukry, „galanterje“, mięso, wodę sodową, żelazo i drób. Pełno szynków. Traktjernia „pod Mazurem“ wskazuje na obecność tego przedsiębiorczego żywiołu.

Naturalnie jest i „salon do golenia“, do którego musi się wchodzić pół metra w głąb. Ze zdziwieniem zatrzymuję się oko na szczątkach afiszy, naklejanych na ścianie. „Ptasznik z Tyrolu“ po rusku, „cyrk rozmaitości“ po polsku i coś hebrajskiemi czcionkami. Apteka, czysty biały domek, imponuje jak pałac Potockich we Lwowie. Wśród tłumów przeciska się policjant gminny przy szabli — z rozpiętym parasolem. Brud, wrzask, nawoływania, chlupot wozów, brnących we wodzie... to Borysław.

Zostawiając ku prawej ręce odsunięte kopalnie wosku i nafty ze sterczącemi wieżami i magazynami w kształcie jakichś dziwnych, okrągłych świątyń, wjeżdżamy nową kamienną drogą za granicę Borysławia. Okropna jazda. Dorożka skucze jak baletnica na pół metra do góry. Droga prowadzi zrazu przez smutny kraj, potem w miarę zbliżania się do Schodnicy, romantycznieje i staje się naprawdę interesującą. Zaczynają się wspaniałe jary leśne, wyprostowane maszty szpilkowych drzew i góry, po których droga sunie okrągłymi skrętami, jak wąż.

Po dwóch godzinach jazdy wyłaniają się z kotliny, utworzonej stokami gór, białe i ciemne wieże szybów kopalnianych i w całej pełni swojego oryginalnego charakteru staje przed naszemi oczami „naftowe miasto“ Schodnica, a zarazem grunt, podminowany „rasową rewolucją“. Jesteśmy zatem na wulkanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Z prowincji.

Zydaczów 10. czerwca. *(Podpalenie).* W nocy z 8. na 9. bm. zgorzała jedna zagroda wskutek podpalenia. Mściwy podpalacz zamknął stajnię na kłódkę, aby utrudnić uratowanie bydła. Właściciel zagrody pospieszył z kłobie, wpadł do stajni i chciał bydło odpiąć, jedną tylko sztukę zdołał ocalić, 4 zaś zgorzały, a właściciel włościanin doznał ciężkich oparzeń na całem ciele, najbardziej jednak oparzone miał ręce nogi i twarz. Podejrzanego o podpalenie zbrodniarza ujęła żandarmerja.

Stanisławów 9. czerwca. *(Węgrzy w Stanisławowie).* W piątek ubiegły przybyło do Stanisławowa z Korosmezö, gdzie się odbywał zjazd towarzystwa pedagogicznego okręgu Marmaros - Sziget, towarzystwo nauczycieli szkół średnich, złożone z 25 osób, pomiędzy tymi 5 kobiet. Wycieczkowców przyjmowali profesorowie stanisławowskiego gimnazjum z prof. Makowskim na czele. Goście zwiedzili gimnazjum, szkołę realną, seminarjum, kobiety zaś szkoły dla dziewcząt. Porozumiewano się wszystkimi możliwymi językami od łacińskiego zaczynając, a kończąc na niemieckim, którym sąsiedzi nasi bardzo płynnie władają, język niemiecki bowiem bywa udzielanym w szkołach węgierskich tylko nadobowiązkowo, zresztą Węgrzy obchodzą się dobrze własną węgierszczyzną, wychodząc z założenia, że sami sobie pod każdym względem wystarczają.

Podczas śniadania w kasynie miejskiem urządzonego, toastował prof. stanisławowskiego gimnazjum dr. Sabat po łacinie na cześć Węgrów, prof. Kohn po niemiecku, Węgrzy zaś odpowiadali po węgiersku, co tłómaczył na niemieckie jeden z uczestników wycieczki, dziennikarz z M. Sziget; nakoniec zaśpiewano po polsku, „Stańmy bracia wraz!“ na co Węgrzy odwdzięczając się, zaintonowali po węgiersku „Boże coś Polskę!“ Po kilkogodzinnym pobycie, w najlepszych humorach i z dobrem, jak zapewniali wyobrażeniem, o mieście gościnnem, opuścili węgierscy pedagodzy Stanisławów, tą samą drogą wracając do ojczyzny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 12. czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Maski“, dramat Roberta Bracco; „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny Lucjana Rydla, oraz „Wdówka“, komedja Thibousta. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy **Sanguszko** powrócił wczoraj do Lwowa i uda się w niedzielę do Tarnowa, w celu przywitania ministra rolnictwa hr. Ledebura, z którym razem uda się do Gumnisk. W poniedziałek przybędzie minister w towarzystwie księcia namiestnika do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (12.): Onufrego w. Wschód słońca o godz. 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 52.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował aplikanta konceptowego Bolesława Czołowskiego, koncepistą krajowego biura kolejowego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie: Wacław Bielecki rodem ze Lwowa i Józef Kościelniak, rodem z Trembowli.

Loterja fantowa. P. Marja Bielska urządziła w swoim zakładzie wychowawczo-naukowym w d. 9. bm. loterję fantową na cele dobroczynne. Powtarzana co roku tego rodzaju zabawa ma obok innych i tę dodatną stronę, iż uczy młode pokolenie pamiętać o biednych, kiedy niedoli. Że cel nie jest chybiony, dowodem tego niezdany zapał, z jakim starsze i młodsze elewki zajmują się loteryjką. W obszernym ogrodzie zakładu porozwieszały elewki dekoracje i ustawiły namiot na okół fantów. Deszcz wypłatał niemiłego figla, musiano zwinąć chorągiewki i dekoracje w ogrodzie i przenieść się do sal szkolnych, gdzie serdeczna, ochocza zabawa do późnego przeciągnęła się wieczora.

Smutny wypadek wydarzył się w domu państwa Edmundów Dzieduszyckich w Izydorówce. Synek państwa Edmundów wybiegłszy bez opieki między zabudowania folwarczne, wylazł nieostrożnie na szczyt dachu szopy. Gdy go spostrzeżono i wzywano do zejścia na dół, stracił chłopiec równowagę i spadł na trawnik dziedzińca z dość znacznej wysokości. Ciężkie uszkodzenie wewnętrzne i uformowanie się wrzodu na przeponie brzusznej, były skutkiem tego nieszczęśliwego wypadku.

Złodziejskie gniazdko usiali sobie za skradzione pieniądze przy ul. Janowskiej l. 22., zwolennicy wolnej miłości, Izrael Szpitzkopf i Tekla Forkacz. Za 400 zł. ukradzionych we Lwowie p. M., nakupili na tandecie mebelków, ubrań, dywaników i używali życia, słodząc je obficie... likierami, Ale nie długo to trwało. Wytropiono miłych „ptaszków“ i przesiedlono ich z pięknego „gniazdka“ do „klatki“ poruczonej pieczy profosa policyjnego.

Podrzucono dziecko wczoraj w porannych godzinach w dziedzińcu komisarjatu I. dzielnicy przy ul. Chorążczyzny pod l. 22. Matka nie lekko musiała porzucać swojego chłopaka, bo choć w ubogie otulony pieluszki, dobrze wygląda, pucołowaty, pielęgnowany staranie, więc może bardzo kochany.

Wypadki tyfusu plamistego zdarzyły się we Lwowie w dzielnicy II., najwięcej przy ulicach: Kołłątaja, Brajerowskiej, Szopena i Mickiewicza. W kamienicy przy ul. Kołłątaja pod l. 5 jest aż pięć wypadków tyfusu. Jeden z właścicieli domów przy ul. Szopena wyniósł się sam ze swego domu. Od dwóch dni nie było jednak nowych wypadków tej strasznej choroby.

Bibliofil... pod kluczem. Amator ten książek nazywa się Wiktor Osten, a to jest w nim dziwne, że choć wcale nie jest uczonym, ale lampartem, kocha się do tego stopnia w książkach, że je aż kradnie. Amatorstwo to jego, z powodu którego znaczną szkodę poniósł profesor gimnazjalny p. Gruszkiewicz, zamieszkały przy ul. Rzeźbiarskiej, wykrył jeden z rewizorów policyjnych i nie omieszkał rozumie się dać sposobności dziwnemu amatorowi książek zastanowienia się pod kluczem, że rodzaj bibliofilstwa, jaki on uprawia, kwalifikuje się do... kryminału.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. *Gwiazdka Cieszyńska* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny pt. „rodacy, posyłajcie dzieci do gimnazjum polskiego“, który kończy w sposób następujący: „Przez posyłanie dzieci do naszego gimnazjum zadokumentujcie wreszcie, że wam miłą jest wasza piękna polska mowa ojczysta i że koniecznie nam potrzebną jest szkoła, w której uczą się nasze dzieci w mowie nie obcej, ale naszej własnej, którą mówili nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie. Nasi nieprzyjaciele myślą sobie, że bez prawa publiczności nie damy sobie rady, lecz to tylko strachy na Lachy, bo w razie potrzeby Macierz może sprowadzić do Cieszyna komisję egzaminacyjną z Wadowic lub Krakowa, lub wysłać też uczniów do Wadowic lub Krakowa, gdzie z pewnością świetnie zdadzą egzamin i będą mieć świadectwa równe tym, ja ie wydawają zakłady państwowe.“

Szkoła polska w Białej. Dnia 17. maja odbyła się licytacja na budowę szkoły w biurze zarządu głównego Towarzystwa szkoły ludowej. — Oprócz ofert budowniczych p. Korna i p. Ottona Walczaka z Bielska, oraz p. Rosta z Biały, nie wpłynęła żadna oferta inna, widocznie zatem konkurencja w Białej ze strony naszych budowniczych i przedsiębiorców z budowniczymi miejscowymi miejscowymi jest niemożliwą. Zarząd główny wobec ofert zbyt wygórowanych, przedsięwziął dodatkową pertraktację z oferentami — ci zaś po otrzymanych wyjaśnieniach, dążących do zmniejszenia kosztów budowy, przedłożyli oferty dodatkowe, opiewające na następujące kwoty: p. Rost na 51.007 zł., p. Walczak na 52.472 zł., p. Korn na 54.129 zł. Wobec tego ostatecznego korzystnego wyniku, gdyż oferta p. Rosta jest o 2393 zł. niższą od ceny kosztorysowej, a nadto wobec okoliczności stwierdzonej, że budowniczy p. Rost daje zupełną rękojmię należytego wykonania budowy szkoły, zatwierdził zarząd główny na posiedzeniu dnia 1. czerwca rb. ofertę p. Rosta i bezzwłocznie oddał mu roboty. Kierownictwo budowy objął profesor Odrzywolski, autor planów podług których budowa ta ma zostać wykonana.

Do bieguna. W załodze okrętu, wyruszającego do bieguna południowego, oprócz głównego uczestnika wyprawy, rodaka naszego, p. Henryka Arctowskiego, będzie jeszcze jeden Polak, a mianowicie młody lekarz, ab. wychowaniec, uniwersytetu moskiewskiego, p. Bronisław Zajączkowski. Lekarz podjął się udzielać swej pomocy bez żadnej zapłaty, jedynie za prawo uczestniczenia w ekspedycji, która ma potrwać z górą dwa lata.

Honorowe obywatelstwo. W uznaniu zasług około dobra m. Janowa położonych, zamianowała rada gminna jednomyślnie Maurycego Lazarusa, dyrektora banku hipotecznego, obywatelem honorowym m. Janowa.

Kolej Halicz-Ostrów-Berezowice. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 1. czerwca oddaną została dalsza część szlaku Halicz-Podwysokie kolei państwowej Halicz-Ostrów-Berezowica (Tarnopol), ze stacjami Bołszowce, Skomorochy stare i Lipica dolna, do publicznego użytku. Z dniem powyższym został zatem otwarty cały szlak kolei państwowej Halicz-Ostrów-Berezowice (Tarnopol).

Zbiorowy jubileusz 25-lecia kapłaństwa, ma być obchodzony w Tarnowie 13. lipca rb. W dniu tym przed 25 laty zmarły biskup tarnowski Pukalski wyświęcił 32 alumnów seminarjum tarnowskiego. Z wyświęconych 24 księży dotąd zostaje przy życiu i ci mają przybyć do Tarnowa na uroczystość.

Z Tarnopola donoszą, że przed kilku dniami zbiegł stamtąd, sprzeniewierzywszy 3500 zł., niejaki Bernhard Wilner, przedtem pomocnik kapeluszniczy, a obecnie handlarz bydłem. Za oszustem rozesłano listy gończe, w których policja zauważa, że Wilner jest nałogowym karciarzem i po całych nocach zwykł grywać w kawiarniach.

Napad socjalistów. Z Czyszek (obok Lwowa) piszą: W dniu 27. maja b. r. tj. na Wniebowstąpienie Pańskie zaraz popołudniu urządzili socjaliści zgromadzenie w Czyszkach obok Winnik. Dowiedziawszy się o tem Czyszczanie wraz z naczelnikiem gminy pospieszyli na miejsce zebrania. Nie dozwolili odbyć się zgromadzeniu, a socjalistów z wielką konfuzją rozpędzili. Mszcząc się za tę konfuzję czterech towarzyszy partji socjalno-demokratycznej urządziło napad około 12-tej godziny w nocy na mieszkanie inicjatora ich konfuzji, tj. przysiężnego Lamasza. Szczęściem dla niego, że domyślając się coś podobnego, czuwał, a w ostateczności ubronił się w widły żelazne, gotów bronić swojej własności, a może nawet i życia! Sprawa ta prawdopodobnie będzie rozegraną w sądzie, lubo Lamasz kierując się poczuciem ludzkości, na ich prośby usilne winę im darował. Nie dając za wygraną, socjaliści postanowili jeszcze raz próbować szczęścia i w drugi dzień Zielonych Świąt w liczbie kilkudziesięciu przybyli, aby dalej prowadzić swoje bezecne dzieło. Zaledwie Czyszczanie o tem się dowiedzieli, oświadczyli socjalistom, że w swojem czasopiśmie *Robotniku* podali, jakoby w gminie Czyszkach około 500 włościan z nimi się solidaryzowało (gdy tymczasem takich mieszkańców Czyszek, którzy są zarażeni socjalizmem, można zrachować na palcach jednej ręki) — a ci są to bez wyjątku ludzie zupełnie wykolejeni, pod wodzą energicznego naczelnika gminy zażądali, aby nauczyciele terroryzmu i bezprawia natychmiast teren czyszecki opuścili. Wspaniały to był widok: z jednej strony mnóstwo gospodarzy z miną zuchowatą i groźną, wyrzucając socjalistom ich niecne obiecanki i ich niegodziwe podszczuwania, z drugiej strony grupy socjalistów, widzących, że to nie przelewki, skonfundowanych, że się na nich poznano, wśród gwizdań i krzyków opuszczających i to bardzo pospiesznie teren czyszecki. Szczęściem też dla nich było, że się zaraz wynieśli, gdyż w przeciwnym razie na tem nie byłoby końca.

Kronika krakowska. Starszego inspektora i szefa oddziału ruchu dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, p. Karola **Szukiewicza**, przeniesionego na posadę zastępcy dyrektora w Stanisławowie, żegnano we czwartek uroczystem zebraniem. W pięknie przystrojonej sali ogrodu strzeleckiego zebrało się przeszło 80 uczestników wyłącznie ze sfer kolejowych, aby uczcić najzacniejszego kolegę i naczelnika. Poważny nastrój jaki panował w sali, spotęgowany został ciepłem i serdecznem przemówieniem radcy dworu p. Kolosvarego, który w gorących wyrazach przedstawił zasługi p. Szukiewicza, jako obywatela i urzędnika i wyraził prawdziwy żal z powodu ubytku tak wybitnej i produktywnej siły dla tutejszej dyrekcji. W podobny sposób przemawiali i inni uczestnicy zebrania, które przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. przeciągnęło się do późnej godziny. Aby dać dowód, jaką sympatją cieszył się p. Szukiewicz między podwładnymi sobie urzędnikami, wystarczy nadmienić, że odczytywanie nadesłanych telegramów pożegnalnych ze stacji kolejowych tutejszego okręgu, zajęło blisko godzinę czasu.

Za staraniem komitetu towarzystwo rolniczego i krajowego towarzystwa rybackiego, odbędzie się w Krakowie w dniach 26., 27., 28. i 29. czerwca b. r. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, nauczycieli ludo-

---

(111)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Projekt?... Mów.

— Mam zamiar opuścić Bargemont.

— Bargemont! I cóż myślisz począć?

— To, do czego mnie zmuszą okoliczności.

— Chciałażbyś opuścić naszą dobrą matkę? Pocóż zatem wracałaś? Było lepiej w takim razie nie powracać wcale do Bargemont...

— Może masz i rację... W każdym razie powrót nasz nie był bezcelowym, gdyż stałaś się żoną człowieka, którego kochasz...

— Ale jakaż jest właściwie przyczyna twego postanowienia?

— Ściśle biorąc, żadna. Chcę być niezależną i żyć z pracy moich rąk. Surowa zima, którą przeżyłyśmy, dowiodła mi, że mogę się sama utrzymać, i tak też chcę zrobić.

— Czy to prawda, że nie istnieje inna przyczyna?

— Tak, to prawda. Czyż mogłabyś wynaleść inną?

— Przyznasz jednak sama, iż jestto trochę dziwne.

— Mnie natomiast wydaje się to zupełnie naturalnem.

— Czy o twoim zamiarze mówiłaś już z mamą?

— Nie — ani z nią, ani też z nikim.

— Nie licz więc na to, abyś uzyskała pozwolenie. Trapi cię jakaś tajemnica, której nie chcesz nam powierzyć, a rodzice oprą się twej ucieczce — gdyż to jest ucieczka — chyba, że poznają prawdziwą przyczynę...

— Wyobrażasz sobie zawsze coś, Marto; nie mam nic, z czembym się ukrywać musiała, lecz poprostu chcę opuścić Bargemont.

— A od jak dawna istnieje ten zamiar?

— Od dnia twego ślubu... od czasu, gdy inna istota znajduje się przy twoim boku, która zamiast mnie, będzie cię kochała, pielęgnowała i czuwała nad tobą.

— I dokąd myślisz się udać?

— Przedewszystkiem do Giromagny.

— Przedewszystkiem? Nie chcesz tam więc pozostać, lecz iść dalej?

— To zależy od tego, czy znajdę zajęcie.

— I nie zobaczymy cię już nigdy?

— Oh tak, niekiedy... Czyż bez ciebie mogłabym żyć?

— Mimo to jednak nie kochasz mnie.

— Marto, jak możesz tak mówić!

— Nie, nie kochasz mnie więcej, gdyż inaczej nie myślałabyś uciekać od nas... Przeczuwałam to już dawniej, teraz jestem już tego pewną...

— Jesteś tego pewną, moje biedne dziecko — myślała Izabela — a to właśnie, iż opuszczam ten dom, jest największym dowodem mej miłości...

— I niema nic takiego, coby cię mogło powstrzymać od wykonania twego zamiaru?

— Nie, nie. Moje postanowienie jest niewzruszonem.

— A gdyby margrabia kazał ci pozostać?

— Nie mogłabym go usłuchać.

— A gdyby cię prosił razem z mamą, abyś pozostała, ponieważ esteś jedyną pociechą tego domu, a odjazd twój byłby przyczyną troski i zmartwienia, czy i wtedy obstawałabyś przy swojem?

— Musiałabym, chociażby mi serce pękało z bólu!

— Nazwaliby cię niewdzięczną i mieliby słuszność!

— Nie, nie mieliby słuszności, gdyż dowiodłam im już, że z wdzięczności za to wszystko dobre, czego od nich doznałam, chciałam dla nich poświęcić cześć i wolność.

— A gdyby Jakób... twój brat Jakób prosił cię o to?

— Nie może mieć na mnie większego wpływu niż jego rodzice... W czyjemże imieniu mógłby się starać o zatrzymanie mnie?

— A ja, Izabelo, ja sama?... Gdybym ci powiedziała, że jesteś mi nieodzownie potrzebną, że umarłabym, gdybyś mnie opuściła?

Marta wymawiała te słowa w jakiś dziwny sposób, jakby odcinane jedno od drugiego.

— Odpowiedziałabym ci, że się mylisz... że nie jestem ci nieodzownie potrzebną,... że twoim obowiązkiem jest kochać twego męża... i to nietylko obowiązkiem, ale i szczęściem... Ja obstawałabym przy swojem...

Z początku myślała sobie Marta:

— Chce opuścić Bargemont, ponieważ obawia się mego podejrzenia i mego czuwania się lęka.. Chce być swobodną, aby się módz bezwzględniej oddawać swej miłości, aby bez przeszkód módz się spotykać z Jakóbem...

Tą myślą opanowana, chciała zapobiedz opuszczeniu zamku przez Izabelę.

Następnie przyszła jej inna myśl:

— Jeżeli wykona swój zamiar i wyjedzie, to znaczy zamiast pozostać w Giromagny, pójdzie dalej... jeżeli się przeniesie do obcego kraju, wskutek czego wszelkie osobiste stosunki zostaną zerwane, to musi w istocie się oddalić, ale nie dlatego, aby osiąść gdzieś w bliskości Bargemont, lecz aby nie powrócić nigdy...

A rozwijając tę myśl okrutną w logicznem następstwie, mówiła do Izabeli:

— Masz słuszność. Namyśliłam się i nie chcę cię wiecej namawiać, abyś pozostała. Ponieważ jest to twojem własnem życzeniem, przeto odmowa z naszej strony uczyniłaby cię nieszczęśliwą. Jedź z Bogiem!

— Nie zatrzymujesz mnie zatem więcej?

— Nie, radzę ci nawet sama, abyś pojechała, a ponieważ chcesz opuścić Bargemont, to jedź tak daleko, aby widok jego nie zbudził twego żalu i nie nastroił cię inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wych i oficjalistów. Program wykładów obejmuje: a) zasady budowy i urządzenia stawów; b) chów ryb łososiowatych w stawach i rzekach; c) chów karpia, lina, sandacza i szczupaka w stawach; d) zasady ustawy rybackiej. Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów i przyrządów rybackich. Uczestnikom kursu, udzielane będą także wskazówki urządzeniu gospodarstwa rybnego w zastosowanie do miejscowych warunków. Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Krakowie przez czas trwania kursu. Zamiejscowi uczestnicy kursu zechcę się zgłosić listownie do p. Z. Fiszera najpóźniej do dnia 23. b. m. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia, tudzież zaznaczyć wyraźnie czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku.

Aresztowania w Rosji. Z Libawy donoszą: W nocy z d. 31. zm. na 1. czerwca o godzinie drugiej w nocy przedsięwzięła nagle żandarmerja mnóstwo rewizyj i aresztowań rzekomo z powodu agitacji rewolucyjnej; czegoś podobnego dotychczas w Libawie nie było. Dawniej wogóle Inflanty, Kurlandja i Estonja były zupełnie wolne od nihilizmu, a tajne stowarzyszenia nie były tam znane zupełnie. Odkąd jednak zrussyfikowano szkoły, a młodzież zaczęła udawać się na uniwersytety do Moskwy i Kijowa, nie chcąc uczęszczać do napół zrussyfikowanego uniwersytetu w Dorpacie. Wielu z tych studentów, stykając się z rosyjskimi agitatorami, powraca do domu i stara się ich idee zaszczepić w kolegach. I tak między 20 aresztowanymi znajduje się dwóch uczniów gimnazjalnych i jeden ze szkoły realnej. Prócz tego aresztowano inflanckiego adwokata Sawela i literata Walthera, socjalnego-demokratę. Broszur estońskich skonfiskowano mnóstwo i to głównie wśród robotników.

Z lwowskiej Kasy chorych. Wybory reprezentantów pracodawców i delegatów robotników członków Kasy chorych m. Lwowa odbywać się będą **w niedzielę** 13. bm. w sali ratuszowej od godziny 9 rano do 2 po południu. Dokonany będzie wybór 198 reprezentantów i 396 delegatów.

Dr. Hilary Schram, znany operator lwowski, otrzymał *veniam legendi* chirurgji w uniwersytecie lwowskim.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie borszczowskim rozpisało namiestnictwo na dzień 22. lipca dla grupy gmin wiejskich (12 członków), na 23. lipca dla grupy gmin miejskich (5 członków), a na dzień 26. lipca dla grupy większych posiadłości (9. członków).

Do Wadowic przywieziono znanego zbrodniarza Włodarskiego, schwytanego w Biały. Na spotkanie łotra wyległo pół miasta i liczni jarmarkowicze. Zbrodniarza, wzrostu miernego, budowy szczupłej, prowadziło czterech żandarmów. W więzieniu dano mu celę obszerną (16 metrów kw.), widną. W samym środku celi do ziemi przymocowano gruby łańcuch, do którego przykuto zbrodniarza. Przy łańcuchu stoi łoże. Szyby z okien wyjęto. Włodarski w pierwszych trzech dniach nic do ust nie wziął i chciał się zamorzyć głodem. Kiedy mu jednak dano do zrozumienia, że będzie sztucznie odżywiany, od soboty począł sam przyjmować pokarmy. Przy celi nieustannie czuwa dwóch strażników, gdyż Włodarski miewa noce niespokojne, a w dzień sypia. Widocznie umysł zbrodniarza pracuje nad jakimś planem. W Wadowicach mieszkają: brat Włodarskiego, restaurator miejscowy i siostra zamężna. Oboje cieszą się dobrą opinją.

* **„Skała“** urządza w niedzielę d. 13. bm. na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót przedstawienie amatorskie sztuk pt. „Fotografja Jędrusia“ i „Werbel domowy“ w połączeniu z towarzyską zabawą ogrodową. W razie niepogody przedstawienie i zabawa odbędą się w sali. Zaproszeń wcale nie rozsyłano.

* **Zapowiedziana wycieczka** kółka akademicko-urzędniczego do Lesienic odbędzie się 12. względnie 19. bm.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na rodziny zabitego w Schodnicy Kukulskiego i rannego Balczyka nadesłał p. M. J. z Wiednia po 1 koronie.

Zmarli:

Karol Bielawski, właściciel dóbr Nehrybka w powiecie przemyskim, obywatel wielce zasłużony w życiu społecznem, założyciel Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu, zmarł w dniu 5. b. m. Ś. p. Karol Bielawski w pozostawionym testamencie, prócz zapisów poczynionych rodzinie, przekazał 20.000 zł. na dwa stypendja po 500 zł. rocznie, które stypendyści pobierać będą aż do ukończenia szkół wyższych.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Maski“, dramat w 1 akcie Roberta Bracci; po raz pierwszy „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny w 1 akcie Łucjana Rydla; oraz „Wdówka“, komedja w 1 akcie Thiboust'a; jutro w niedzielę po raz drugi „Upadek lwa“, dramat w 3 aktach Ryszarda Voss'a; w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz drugi „Maski“; po raz drugi „Z dobrego serca“; oraz „Wdówka“; w środę „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach F. i P. Schoenthan'ów.

Z teatru. „Upadek lwa“ zapowiedziany na czwartek po raz drugi, nie ujrzał już światła kinkietów, z powodu niedyspozycyi — szanownej P. T. publiczności, która wysłała coś 3 lub 4 swoich przedstawicieli do teatru. Upadek „Upadku lwa“ był więc tak gruntowny, że dyrekcja widziała się zmuszoną przedstawienie odwołać. Jest to wypadek w historji teatru lwowskiego niebywały.

Wanda Krasuska. „Zbiorek poezyj“. Warszawa, 1896. Na „Zbiorek“ ten składają się drobne ulotne utwory poetyczne, podzielone według treści i nastroju na następujące oddziały: „Obserwacje i sylwetki“, Z ciężkich chwil“, „Na odwieczną nutę“, „Szare kartki“, „Z różnobarwnej przędzy“. Autorka, obdarzona usposobieniem refleksyjnem i sercem czułem, najchętniej maluje rozdźwięk pomiędzy ideałem a rzeczywistością: wiersz jej brzmi nutą bólu, tęsknoty, a czasem nabiera satyrycznego, choć bynajmniej nie zjadliwego charakteru. Wiersz prawidłowy, choć nie uderzający pięknością formy, oraz myśli głębsze i szczere uczucie sprawiają, że poezje pani Kr. wywierają na czytelniku dodatnie wrażenie.

Rocznica zgonu Moniuszki przypadająca dnia 4. bm, obchodzoną była w Warszawie bardzo uroczyście przez tamtejsze towarzystwa muzyczne, ponieważ w tym roku upłynęło 25 lat od chwili, w której twórca „Halki“ zaszedł z tego świata. Odśpiewano żałobną mszę a Towarzystwo muzyczne rozpisało konkurs na „Requiem“. U nas we Lwowie uczczenie tej rocznicy we właściwym czasie natrafiło na przeszkody i tak dnia 4. bm. odbywało się właśnie żałobne nabożeństwo za duszę śp. Mikulego, następnie zaś z powodu oktawy św. Trójcy i po Bożem ciele w całym miesiącu pozostały tylko trzy dni, w których kościół odprawia msze żałobne. Że zaś w czasie tych trzech dni Towarzystwo muzyczne zajęte jest egzaminami, przeto żałobny obchód trzeba było odłożyć na jesień. Nie wątpimy, że przyczyni się to tylko do nadania uroczystości jeszcze większych rozmiarów.

Popisy muzyczne. Konkurs konserwatorjum odbędzie się dnia 22. i 23. bm., popis szkoły muzycznej p. M. Marek dnia 24, 25. i 26. bm. Pierwszy w sali Towarzystwa muzycznego, drugi w sali Domu narodnego.

Rada miasta.

Lwów 10. czerwca. Zagaiwszy posiedzenie wczorajsze odczytał p. prezydent dr. Małachowski zaproszenie Tow. gimnastycznego „Sokół“ na popis uczniów towarzystwa, który się odbędzie dnia 12. b. m.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos rektor Małecki i imieniem sekcji V. postawił wniosek, ażeby rada nadała panu Bronisławowi Radziszewskiemu przy sposobności jubileuszu jego 25-letniej służby profesorskiej honorowe obywatelstwo. Wśród frenetycznych oklasków rada uchwaliła jednogłośnie wniosek p. Maleckiego.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ wniosło do reprezentacji miasta prośbę o zakupienie 2000 numerów *Małego Światka*, poświęconego jubileuszowi św. Wojciecha, celem rozdania go pomiędzy dzieci uczęszczające do szkół miejskich. Imieniem sekcji V. postawił r. p. Baranowski wniosek, przejścia nad prośbą tą do porządku dziennego, gdyż przychyleniem się do niej, rada reklamowałaby wydawnictwo *Małego Światka*, co jak to zauważyli radni ks. Lenkiewicz i dr. Małecki, nie byłoby stosownem. Przy głosowaniu uzyskał wniosek p. Baranowskiego większość.

W dalszym ciągu przyszła na porządek dzienny sprawa regulacji Pełtwi i budowy kanałów. Oto w roku 1895 wybudował magistrat więcej kanałów i uregulował Pełtew na dłuższej przestrzeni aniżeli było preliminowanem, gdyż zamiast 155.000 zł., wydał kwotę 182.160 złr. Rada przyjęła to sprawozdanie tylko do wiadomości, gdyż potrzebna nadwyżka kredytu została już dawniej uchwalona.

Na wniosek r. Gerstmana wybrano do komisji administrującej niestałymi dochodami miejskimi ponownie pp. dr. Dulębę, Getritza, Gołębia, Łukawskiego, Marynowskiego, dr. Maryańskiego, Michalskiego, Mochnackiego, Piepesa i Zimę, a na zastępców pp. Ciuchcińskiego, Grabińskiego i Grossa.

Następnie zezwoliła rada na odpisanie około 300 złr. wynoszących długów zaciągniętych przez dwóch rękodzielników z funduszu im. Franciszka Józefa. Dłużnicy ci w międzyczasie zmarli i nie pozostawili żadnego majątku.

Po załatwieniu kilku jeszcze małoznacznych rekursów budowlanych, zarządził prezydent posiedzenie tajne.

Z izby sądowej.

Kraków 10. czerwca.

(Fałszerstwa wyborcze).

Przed zwyczajnym trybunałem karnym toczyła się dziś rozprawa o fałszerstwa wyborcze. Na ławce oskarżonych zasiedli: Leopold Epstein, właściciel składu maszyn, lat 40, żonaty, ojciec dwojga dzieci, i Wawrzyniec Bujański, właściciel kantoru i realności, lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, radny miejski.

Akt oskarżenia zarzuca p. Epsteinowi, że będąc obecnym w sali magistratu podczas wyborów do rady miejskiej dnia 17. czerwca 1896 roku, rozmyślnie sfałszował kartę wyborczą przy pomocy p. Bujańskiego, członka komisji wyborczej. Miało się to stać wśród następujących okoliczności: Do głosowania stanął p. Murczyński, kupiec tutejszy, od którego p. Bujański odebrał kartę wyborczą i powiedział mu, że powinien posiadać pełnomocnictwo, jako wspólnik firmy „Kutrzeba i Murczyński“. P. Murczyński oświadczył na to, że od lat 20 głosuje zawsze bez pełnomocnictwa, a podczas tej rozmowy miał zbliżyć się doń p. Epstein i wziąwszy kartę z rąk Bujańskiego, przekreślił w niej nazwiska kandydatów chrześcjańskich, a wpisał nazwiska kandydatów żydowskich, poczem tę kartkę podał p. Bujański Murczyńskiemu z poleceniem, aby ją wrzucił do urny. P. Murczyński, rozwinąwszy i zobaczywszy, że jest sfałszowaną, podał sprawę do prokuratorji, która oskarża Leopolda Epsteina o usiłowane oszustwo, a Wawrzyńca Bujańskiego o współwinę.

Oskarzony Epstein nie poczuwa się do winy. Stwierdza on, że pan Bujański podał mu kartkę i powiedział do niego: „Poldku, napiszcie no kartkę!“ W dobrej tedy wierze działając, przekreślił w kartce nazwiska czterech kandydatów i dopisał nazwiska kandydatów listy żydowskiej. Myślał bowiem, że ta kartka jest jedną z takich, które komitet, agitujący na własną rękę, wydzierał wyborcom-żydom na schodach, że tedy, przekreślając wypełnione na nich nazwiska, a wpisując inne, czyni zadość intencjom właściwych posiadaczy tych kartek t. j. żydów.

Przewodniczący odczytuje wręcz przeciwne zeznania pana Bujańskiego, a mianowicie, że pan Bujański powiedział: „Napisz pan pełnomocnictwo“, a wcale nie żądał wypełnienia kartki.

Oskarzony Epstein: To było nieporozumienie.

Przewodniczący: Właśnie wygląda to na porozumienie. *(Wesołość).*

Oskarzony Bujański nie poczuwa się do winy. Był członkiem komisji wyborczej, złożonej z pięciu członków. Asystował tylko przy wyborach i odbierał czasem od wyborców karty głosowania, które podawał przewodniczącemu komisji, dr. Propperowi. Gdy przyszedł pan Murczyński, oświadczył mu oskarzony, że powinien mieć pełnomocnictwo, wziął od niego legitymację, i zwróciwszy się do p. Epsteina, podał mu kartkę i powiedział: „Napisz pan pełnomocnictwo“. Gdy oddał kartkę wraz z legitymacją, wręczoną przez Epsteina Murczyńskiemu, — wtedy powiedział mu: „Teraz podpisz pan pełnomocnictwo i oddaj drowi Propperowi“.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania kilku świadków, poczem po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uwolnił obu oskarżonych.

Czerniowce 10. czerwca.

(Morderstwo w sądny dzień).

Dnia 17. września z. r. wieczorem w sądny dzień żydowski obok starowierczej bożnicy żydowskiej w Czerniowcach pobiła się zgraja żydów, złożona z najgorszych indywiduów, przeważnie ze stręczycieli i handlarzy żywym towarem. Przy tej okazji jeden ze stręczycieli, Fajbisz Singer, człowiek 31-letni, przebił nożem łakiernika Jankla Steinmetza. Skutkiem odniesionych ran Steinmetz umarł, a onegdaj mordercę Singera stawiono przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczy radca Morariu. Oskarżony Singer wypiera się stanowczo, jakoby pchnął nożem Steinmetza. Twierdzi, że był owego dnia tak „głupim“, iż — nie zważając na dzień sądny — w pewnej restauracji wypił 12 kufli piwa. Tymczasem sam Steinmetz zeznał przed skonem, iż Singer go przebił nożem, a to samo potwierdzają świadkowie naoczni. Ciekawa to figura, ów Singer. Ni mniej, ni więcej, tylko 9 razy był już karanym, a to za stręczycielstwo, za oszczerstwo, kradzież i bójki. Razem przesiedział 3 lata i 1 miesiąc w więzieniu. Bywał w Stambule z „towarem“ i miał narzeczonych, względnie żon, bez liku. Wynik rozprawy już podaliśmy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zamknięcie sesji rady państwa zostało przez prezydjum izby posłów zakomunikowane wszystkim deputowanym następującem pismem:

„Pan minister prezydent wystosował pod datą 2. bm. L. 647/M. P. do prezydjum izby poselskiej niżej zamieszczone pismo:

„Na podstawie najwyższego upoważnienia zamyka się dwunastą sesję rady państwa.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem szanowne prezydjum dla poczynienia dalszych zarządzeń.“

Niniejszem pospieszam zawiadomić o tem piśmie panów posłów.“

Wiedeń, 3. czerwca 1897. *Abrahamowicz.*

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 11. czerwca. Nadesłana tu depesza Edema baszy donosi, iż w całej Tessalji zaprowadzono na wzór turecki administrację, która funkcjonuje jak najlepiej.

Na meczetach w Stambule poprzylepiano plakaty, domagające się dalszego prowadzenia wojny.

Kanea 11. czerwca. Powstańcy udali się do admirałów z prośbą o dostarczenie im żywności. Okręt angielski skonfiskował łódź grecką wiozącą broń.

Ateny 11. czerwca. Uważają tutaj za dobrą wróżbę dla zawarcia pokoju tę okoliczność, że ministerstwo skarbu sporządziło dokładny skorowidz finansowy źródeł Grecji, a to celem otrzymania podstawy do wymiaru odszkodowania wojennego. Jako drugą pomyślną okoliczność należy uważać mianowanie komisji wojskowej dla uregulowania kwestji granicznej.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 11. czerwca. W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, iż z carem przybędzie tu także carowa

Wrocław 11. czerwca. Tutejszy *Generalanzeiger* donosi, iż arcyksiężna Stefania czyniąc zadość zaproszeniu carstwa odwiedzi w tym roku dwór petersburski.

Wiedeń 11. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu stronnictwa socjalno-demokratycznego oświadczył delegat wiedeński Feigl, że deklaracja dra Jarosiewicza, złożona w imieniu ruskiego stronnictwa radykalnego, wcale go nie zadawalnia, gdyż organizacja socjalno-demokratyczna, nie pozwala na przyjęcie do swego ustroju takiego stronnictwa, które nie stoi w zupełności na gruncie socjalistycznego programu.

Dr. Diamand (delegat ze Lwowa) odpowiedział, że ruska partja radykalna wcale nie dąży do przyjęcia jej do organizacji socjalno-demokratycznej lecz pragnie tylko działać wspólnie ze stronnictwem socjalno demokratycznem. W dalszym ciągu oświadczył dr. Diamand w imieniu socjalistów żydów w Galicji, że oni zupełnie nie solidaryzują się z zarzutami, czynionymi przez innych socjalistów żydów socjalnej demokracji za to, iż ona popiera bastówkę służby tramwajowej, złożonej przeważnie z antisemitów i prowadzonej przez dowódzców antysemityzmu. Socjaliści żydzi w Galicji potępiają wprawdzie antysemityzm jako ideę niezgodną z rozwojem kultury i usiłującą walkę przeciw kapitalizmowi ograniczyć tylko na żydów, ale nigdy nie przestaną bronić interesów robotników bez względu na to, do jakiego oni stronnictwa należą.

Na wniosek dra Diamanda uchwalił kongres przeznaczyć 100 zł. na rzecz rodzin włościan skazanych w procesie dawidowskim.

Wiedeń 11. czerwca. *Fremdenblatt* w wczorajszym artykule podnosi, iż na zjeździe germańskim w Bernie wygłaszano mowy, które mogą tylko powiększyć rozłam między Czechami a Niemcami i utrudnić wzajemne porozumienie się tych dwóch narodów. Również głosy prasy niemieckiej i czeskiej nie przyczyniają się wcale — zdaniem tego pisma — do uspokojenia wzburzonych umysłów.

„Jest już ostatnia chwila — pisze dalej *Fremdenblatt*, — aby ci, którzy nie chcą, żeby parlamentaryzm zupełnie upadł, wystąpili w obronie idei wzajemnego porozumienia i nie zostawiali pola jedynie tym żywiołom, które spokój narodowościowy w Austrji uważają za coś mniej ważnego, niż podburzanie umysłów i prowadzenie walki. Nic nie przeszkadza stronnictwom przeprowadzić uregulowanie sprawy językowej w drodze ustawodawczej, lecz przedtem musiałoby nastąpić wzajemne porozumienie się i wypowiedzenie swych życzeń i żądań“.

Wiedeń 11. czerwca. Doniesienie niektórych dzienników o tem, jakoby prezydent izby posłów dr. Kathrein zamierzał złożyć swój mandat, est zupełnie bezpodstawnem.

Petersburg 11. czerwca. Carowa powiła córkę.

Wiedeń 11. czerwca. Rząd zakazał odbycia wiecu zwołanego przez trzy niemieckie opozycyjne stronnictwa do Chebu.

Wiedeń 11. czerwca. Przeciw zakazowi odbycia wiecu pangermańskiego w Chebie wniesiono rekurs.

Berlin 11. czerwca. Tauschowi ma być wytoczone śledztwo o zbrodnię obrazy majestatu.

Rzym 11. czerwca. *Osservatore Romano* ogłasza notę, w której podnosi z naciskiem jeden ustęp wydanej przez Ojca św. dla katolików francuskich instrukcji, mianowicie ten, gdzie jest mowa, iż katolicy we Francji powinni uznać istniejący dziś we Francji rząd, a dla poprawy ustawodawstwa powinni używać środków, dozwolonych ustawą.

Paryż 11. czerwca. Parlament obradował nad przedłożeniem rządowem w sprawie przedłużenia przywileju bankowego. Wniosek o utworzenie banku państwowego upadł

Hawanna 11. czerwca. Powstańcy w pobliżu Hawany wysadzili w powietrze dynamitem pociąg osobowy. Około 200 osób, przeważnie żołnierzy, jest zabitych lub ciężko rannych.

Znaim 11. czerwca. Morawska rada szkolna krajowa odrzuciła prośbę zamieszkałych tutaj Czechów o utworzenie w Znajmie czeskiej szkoły ludowej.

Nagybecskerek 11. czerwca. We wiosce Elemer (komitat torontalski) przyszło wczoraj do ostrego starcia między ludnością a żandarmami. Dwóch żandarmów zabito, żandarmi zaś zastrzelili dwóch włościan.

Prachacice (Czechy) 11. czerwca. W wiosce Aussergefild żandarm chciał aresztować jakieś indywiduum, które złapał na gorącym uczynku, jak kamieniami bombardowało szkołę. Ponieważ aresztowany opierał się poleceniom żandarma i zachowywał się w sposób wyzywający, żandarm musiał zrobić użytek z broni i pchnął go bagnetem.

Wieść o tem tak rozdrażniła część mieszkańców wioski, że się rzucili na żandarma, wyrwali mu broń i silnie go obili. Ponieważ tłumy sprzeciwiały się odwiezieniu owego rannego aresztanta do więzienia, zawezwał przybyły do Aussergefildu starosta kilku żandarmów, którzy trzech przewódców rozruchu aresztowali, poczem staroście udało się uspokoić ludność.

Kraków 11. czerwca. Obrady towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego rozpoczęły się dziś o godzinie 11. przed południem w sali towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Delegatów bardzo wielu. Prezesem wybrano Franciszka hr. Mycielskiego, poczem przystąpiono do fachowych obrad.

Wiedeń 11. czerwca. *Fremdenblatt* nawołuje do utorowania drogi do porozumienia czesko-niemieckiego i odpiera zarzuty jakiegoś zamachu na ideę państwową.

Wiedeń 11. czerwca. Sprawa polepszenia płac oficerskich ma być traktowaną już na tegorocznej sesji delegacyj wspólnych.

Kraków 11. czerwca. Asnykowi jest trochę lepiej; wczoraj po raz pierwszy dzień upłynął bez gorączki, stan jednak zawsze groźny, osłabienie ogromne, prof. Pareński obawia się odnowienia się dawnej choroby płucnej.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. czerwca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·88, na maj-czerwiec 8·35, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·70, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec 4·20, na lipiec-sierpień 4·27, na wrzesień-październik 4·40, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 6·34, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·30 do 16·50.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·60 do 11·65, loco Ołomuniec od 10·75 do 10·85, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·75 do 10·85, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75. Kostki II. od 34·25 do 34·50.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beliczk loco Tryest transito od 4·25 do 5·—, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 16·25 do 16·50, przejrzysta od 17·— do 17·25, „Kaiseroel“ od 17·— do 17·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365·75, Węg. Kredyty 402·—, Anglobanki 160·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 257·75, Unjony 301·—, Laenderbank 242·75, Sztacbany 354·75, Lombardy 87·25, Elbethale 266·—, Kolej północno-zachodnia 262·—, Tytuniowe 162·—, Rima 247·50, Alpiny 98·20, Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowe 99·90, Losy tureckie 57·—, Marki niemiecki, 58·66.

Berlin 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 229·75 (365·72), Sztacbany 151·40, (354·57), Lombardy 37·90 (88·61), Disconto 203·75. Usposobienie mierne.

Frankfurt 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 311·62 (366·22). Sztacbany 306·— (354·80). Lombardy 78·50, (89·04), Laura 167·—, Harpener 185·50, Disconto 204·20. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Banunina. E. Rulikowska z Kijowa. L. Paygertowa ze Streptowa. W. Ochocki z Białobożnicy. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Wiktor z Czudca. M. Wiktor z Klagenfurtu. R. Wojciechowski z Dąbrowy. L. Dąmbski z Dembowca. M. Komarnicki z Jarosławic. J. Heller z Czaczy. Z. Ciszewska z Podola ros. S. Wrocki z Jasienicy. J. Gromnicki z Łaskowic. J. Szumpeter z Buska. K. Krisch z Cieszyna. L. Ortlieb z Mnichowa, A. Jilg Lundenburgu. S. Fratnois z Belfors.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. Hildebrand z Berna. W. Struszkiewicz z Wiednia. Dr. W. Kopaczyński ze Stanisławowa. K. Ebell z Norymbergji. J. Gizowski z Mokrzan. A. Fogarassy z Węgier. Erdheim z Podwołoczysk. A. Koziański z Krakowa. T. Polański z Rudnik. S. Bogdanowicz z Pyszkowiec. W. Gerstmann z Kryg. S. Kaczyński z Krosna. S. Pietruska z Dukli. P. Vagó z Budapesztu. Dr. C. Link z Wygody. M. Roszewska z Warszawy. B. Wojnarowicz z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Sala z Wysocka. Reichard de Reicherdsberg z Rzeszowa. J. Czarnowski z Tarnowa. W. Zahaysky z Wiednia. Dr. Czykaluk z Tarnopola. J. Zawistowski z Kupczyniec. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Frytowa z Bolechowa. S. Lustig z Wiednia. J. Procky z Trembowli. Hr. P. Beyzym z Wołynia. S. Stroiński z Sianki.

Podziękowanie.

Będąc chorym przez 3 lata na nerwowe bole głowy uniemożliwiające mi każdą pracę, zasięgałem zdania u 15 najsławniejszych lekarzy wiedeńskich, krakowskich i tutejszych i za ich poradą udałem się zakładu hydropatycznego we Lwowie „Kiselki“ do Wielm. dr. Edmunda Kowalskiego i tam dzięki Jego znakomitej wiedzy i nadzwyczajnej pieczy przyszedłem znowu do zupełnego zdrowia.

Czcigodny Panie, niechaj Ci Bóg wynagrodzi, coś dla mnie uczynił dobrego, gdyż ja mimo najlepszych chęci odwdzięczyć Ci się nie potrafię, przyjm więc czcigodny Panie serdeczne „Bóg zapłać“ od uzdrowionego, a zawsze Ci wdzięcznego pacjenta

Konstantego Mayera
piwowara w Brodach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Dom parterowy (willa) do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Kurjera". 560

Rowery prawie angielskie najtaniej w handlu **Ed. Hawranka**, Lwów. 559

Notarjusz w Haliczu poszukuje koncypienta do substytucji uzdolnionego.

Praktykant do zawodu mechanicznego będzie przyjęty. Bochnik, Uniwersytet Lwów. 555

Kupię używany lecz w dobrym stanie garnitur młocarniany, parowy. Jaworski, Ostrowczyk-Skwarżawa. 562

Adwokat dr. Frey w Nadwórnie poszukuje koncypienta. 566

Trier do czyszczenia zboża, dobry do nabycia. Oferty: B. C. poste restante Dobromil. 1581 1—3

Poszukuje majątku ziemskiego w dobrej glebie, cena 100.000 złr. Zgłoszenia: Lwów, Długosza 23. M. M. 563

Rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" Lwów, 7 Zygmuntowska 7 poszukuje rysownika. 565

Do sprzedania Siewnik 15-rzędowy, 4 pługi, Sacka grabiarka, „Tiger" sieczkarnia. Wiadomość w fabryce **Wychery**, Lwów, Grodecka. 1584

Sprzedaż resztek wełnianych przeniosłam z ulicy Koralnickiej, na ulicę **Fredry l. 4.** Dziękuję uprzejmie za dotychczasowe względy, polecając się nadal Szanownej Publiczności **Antonina Ertel.** 557

1. Czerwca jak lat poprzednich **w Rabce** w willi Laura **pensjonat** dla dzieci, panien i osób dorosłych zapewniając opiekę i dobre hygieniczne odżywianie. Głuchowska. Adres: dr. Głuchowski, lekarz zakładowy. 564

Pogłoski o zniknięciu **Mikołaja Mareckiego** niedotyczą wcale mej osoby i jak dotąd przyjmuję wszelkie reperacje i strojenie fortepianów. 1597 1—3

Karol Marecki (starszy)
fabrykant fortepianów,
przy ulicy Szymona l. 2 (róg Batorego).

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Salon z balkonem, 2 duże pokoje, przedpokój i kuchnia. Ul. Zyblikiewicza 35.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Bratek. Nie wyjeżdżam nigdzie, oczekuję bliższych szczegółów lub dyspozycyj.

Rądle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2.40, 2.80, 3.50, 4 i 4.50. Żelazka do pieczenia andrutów po złr. 4.50. Sita włosienne poczwórne do przecierania mięsa po złr. 1, 1.30 i 1.60 poleca

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Uczeń

z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w aptece **J. Nowickiego,** w Peczeniżynie.

Przeciw molom i robakom
dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.
poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

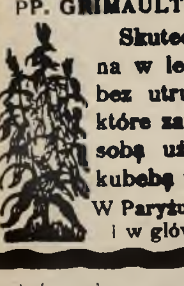
SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek niezomylny, przyjęty w szpitalach i aptekach. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K., w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu ***rzeżączek*** **bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.**
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i i Sklepińskiego. 25 1—?

Zdolny 1590 1—8

Pomocnik handlowy

do sprzedaży detalicznej, wprawny i pewny rachownik, znajdzie za dobrem honorarjum trwałą posadę u

Alojzego Hübnera we Lwowie.

Tylko pisemne oferty pożądane.

Najodpowiedniejsza pora na zakupno!

Węży parcianych do sikawek,
Węży gumowych ssących,
Konewek do gaszenia ognia,
Sikawek ogrodowych Hydronetów
i t. p. i t. p.
a które to artykuły po cenach niższych niż wszelkie konkurencje

1572 polecają 1—1

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.



Wiaderka

do gaszenia ognia
konopne składane, lakierowane i gumowe

poleca 1510 1—?

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Adolf Kampel

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 27
(Hotel Bellevue)
wyłączne zastępstwo dla Lwowa

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU
w Szczakowej
sprzedaje taniej niż wszędzie:

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, **Karbolineum,** jakoteż w ogóle wszelkie materjały budowlane, ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót budowlanych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą, po cenach umiarkowanych.

Telefon nr. 460.

NOWY WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Młody człowiek,

chrześcjanin, który już w większem biurze w Galicji pracował po polsku i po niemiecku korespondować i stenografować umie, znajdzie zaraz posadę pod pomyślnymi warunkami.

Łaskawe oferty (bez marki zwrotnej) z podaniem referencji do **Roberta Kerna,** jeneralnego zastępcy Witkowickich hut żelaznych Krosno, Galicja.

Drut kolczasty

cynkowany, do ogrodzenia ogrodów, pól, zagród i t. p.

poleca po cenach fabrycznych

Alojzy Hübner, Lwów

1594 **Rynek l. 38.** 1—?

Za wysoką prowizją

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.

Zgłoszenia pod „Fortuna" do **Bernarda Ecksteina,** biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

Najważniejsze materjały

dla pp. stolarzy, tokarzy i t. p.
jak: 1596 1—5

Klej przedni garbarski,
Klej przedni tabliczkowy,
Papier szklisty chiński i zwykły,
Pumeks naturalny i w cegiełkach,
Szerlak jasny, ciemny i biały,
Brunolinę bezbarwną i barwną,
Politurę gotową i lakiery

polecają po cenach najniższych

J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Przeciw siwiźnie

Ekstrakt orzechowy chemika Primaveriego w Rzymie zabarwia trwale i szybko na wszystkie odcienia. Cena 3 kor.

Proszek Hamburski przeciw włosom na twarzy u kobiet. Cena 2 kor.

PERFUMERJA FAUSTA
Lwów, Sykstuska 2.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

a mianowicie:	$^1/_2$ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Krajowy Instytut Pracy

oraz

Biuro komisowe

dla Przemysłu i Rolnictwa
we Lwowie, ul. Batorego l. 6
poleca

Oficjalistów prywatnych

oraz współpracowników, budowlanych, technicznych i t. p., jak niemniej nauczycielki, zarządczynie, bony, wychowawczynie i t. p.

Pośredniczy:

w kupnie i sprzedaży, w dzierżawach, w wyszukiwaniu spólników, wyrobieniu pożyczek wekslowych i hipotecznych, załatwia wizy paszportowe i t. p.

Biuro wynajmu mieszkań

posiada stałe wykazy wolnych mieszkań zwykłych, kawalerskich, lokali i t. p.

Kantor sług

oddzielnie urządzony, poleca służbę wszelkiej kategorji.

Zlecenia wszelkie załatwiamy bezzwłocznie. 1598 1—3

Lodownie pokojowe

z pojedyńczemi i podwójnemi drzwiami po cenach najprzystępniejszych.

SYFONY
do fabrykacji wody sodowej

na 1, $1^1/_2$, 2 i 3 litry, z przynależnemi dodatkami i opisem użycia, jak również

Soki owocowe

jako dodatek do wody sodowej, jak: **malinowy, porzeczkowy, żurawinowy i poziomkowy we flaszkach po $^1/_4$, $^1/_2$ i 1 litrze**

poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Najnowszy cennik na żądanie gratis!
1428 1—?

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Grand Hotel National

Wiedeń, Taborstrasse.

Dawny, renomowany, jedyny wielki hotel, gdzie się nie dolicza światła i serwisu. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Kąpiele, telegraf i telefon w domu. Znakomita restauracja. Dworce kolei i stacje parowców w najbliższej okolicy. Przystępne ceny. Ugody przy dłuższym pobycie. On parle toutes les langues modernes.

A. Harkammer dyrektor. **F. M. Mayer** właściciel.

684 **Winda osobowa!!** 1—2

Leonard Życzyński

we Lwowie, róg ul. Zyblikiewicza l. 12 i św. Mikołaja l. 15.

Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu, rozolisów, likierów i win

poleca

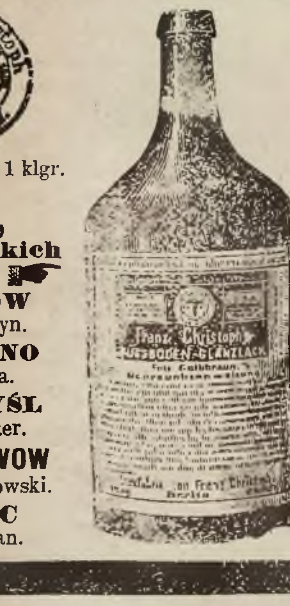
Świeżą bryndzę liptawską.
Świeże masło deserowe. 1548 1—?
Słoninę i Smalec węgierski.
Świeże wody mineralne.
Codziennie świeże drożdże.

POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Franciszka Christopha lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

Do 10 kw. mtr. 1 klgr.

LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
PRZEMYŚL M. Beglückter.
STANISŁAWÓW Teofil Kwiatkowski.
MIELEC S. Brandman.



Cena za klgr. zł. 1.50.

A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ioach J. Danko.
TARNÓW T. Scharff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Franciszka Christopha lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

Vin Tannique de Santé

de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

CHOCOLAT
PH. SUCHARD
CACAO SOLUBLE
FEINSTE QUALITÄT
MÄSSIGE PREISE.
ÜBERALL ZU HABEN

Obok Bielska, Szląsk austrj.

JAWORZE (Ernsdorf)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY,

klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia.

Stacja kolejowa 2 godzin od Krakowa, pocztowa i telegraficzna. 1445 1—6

Lekarz kierujący: **Dr. Ludwik Jekeles,** były sekundarjusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, b. uczeń prym. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. itd. w Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy

Karol Forner.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

1453 **Zakład zdrojowy i wodoleczniczy** 1—5

Morszyn (pod Stryjem)

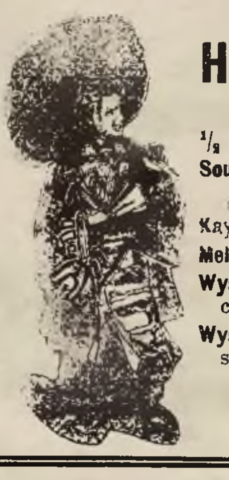
położony w okolicy zdrowej i uroczej wśród lasów szpilkowych 380 mtr. nad poziom morza. Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. kąpiele bromowo-solankowe, aorowinowe, rzeczne i stawowe. Woda lecznicza gorzko-słon z zdroju Bonifacego. Leczenie hydropatyczne żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność i szkrofuły. **Zakład otwarty od 1. czerwca do 15. września. Pension od 18 zł. — z leczeniem od 22. zł. tygodniowo.**

Zarząd zakładu.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

$^1/_2$ kl. **Congo**	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
„ zbiór majowy		3·—
Kaysow czarna		4·—
Melange de London		4·—
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki z najlepszych herbat		1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·00
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ

1529 1—9

Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca
otwarty w dniu 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40204 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na Wereszycy.

Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza: Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. — Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości.

Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. **Karol Bratkowski.**

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

L. 561. 1588 1—1

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiszniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i w ogóle napojów gorących prawem propinacji objętych;

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówną, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Toroszówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko **na lat trzy tj. na czas od 1. stycznia 1898 r. do 31. grudnia 1900 r.,** ewentualnie **na lat sześć tj. na czas od 1. stycznia 1898 do 31. grudnia 1903 r.** rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1. lipca 1897** do godziny 5. po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisję licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28.995 złr. w. a. wadjum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadjum 1450 złr. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta Krosno
dnia 15. maja 1897 r.
Burmistrz: **Dr. Feliks Czajkowski.**

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.